

№21

4/2017



MUSICIACK MUSICIACK MAGAZYNIE

CENA: 16 zł
(w tym 8% VAT)



IPERYT

THAW

IPERYT / THAW / TRIBULATION / NECROPHOBIC / PORTAL
STILLBORN / EVILFEAST / AOSOTH / ALL PIGS MUST DIE / WOLFBRIGADE

A na oddzielną pochwałę zasługują teksty - w całości po polsku - napisane i zaśpiewane w fajnym klimacie i stylowo. Mocna rzecz. Polecam.

MAZE OF FEELINGS

Maze of Feelings

Kolejni debiutanci na krajowej scenie i po raz kolejny spore zaskoczenie. In plus. Nie będą ukrywać, że mamy jakąś mocną scenę doommetalową, ale może wreszcie między innymi dzięki Maze Of Feelings coś się ruszy w temacie. Nie jest to może jakieś szczególnie oryginalne granie, ale za to na bardzo wysokim i profesjonalnym poziomie. Zresztą z tego co wyczytałem w szczerkowych informacjach w internecie, bardzo poważnie podchodzą do grania, promocji, czego przykładem jest chociażby zatrudnienie na pozycji gitarowego Daraya. I od razu nabrało to kolorów, ponieważ wbrew pozorom bębny, dobre bębny, to podstawa w takim graniu. Ciekawie, równiutko i z wyczuciem. A muzycznie od samego początku nasunęło mi się skojarzenie z Amorphis. Nie tylko za sprawą głębokich growli i specyficznego czystego wokalu. Przede wszystkim chodzi o klimat. Zresztą tych naleciałości tużów gatunku jest więcej, bo i stychać echa My Dying Bride, Katatonia, stara Anathema i kilku innych ważnych zespołów. Ale te wokale... Kurde są naprawdę bardzo dobre i klasowe, i są głównym sprawcą tego, że ten blisko godzinny materiał naprawdę się nie nudzi. A do organizatorów koncertów Amorphis w Polsce mam apel - weźcie ich na suport przy okazji najbliższych koncertów.

FREEZING BLOOD

Baal

Old Temple

Ten zespół prezentował mi już jakiś czas temu na naszych łamach. Zresztą tworzą go gagatki i ściśle ugruntowanej „renomie” i złej stawie, więc wkładając płytę do odtwarzacza wiedziałem czego się mogę spodziewać. No i po raz kolejny nie zawiodłem się. Poznańsko-ptocka ekipa nie pierdoli się w tańcu i od samego początku trwania tej kilkunastominutowej epki raczy nas srogą młócką według świetnie sprawdzonych wzorców. Bezlitosny, brutalny i niezwykle surowy death/thrash/black metal inspirowany Blasphemem, Black Witchery, Bestial Raids, starym Sodom, Bathory czy też Archgoat. Krwawa i bezlitosna jatka z diabłem w tle. W zasadzie każdy kto choć raz zetknął się z twórczością *Freezing Blood* doskonale wie co w tym kotle ze smolą śmierdzi. A że śmierdzi wybornie to już inna sprawa. Niewprawni w bojach powinni się trzymać od *Baal* z daleka, natomiast twardziele, którzy od lat podążają właściwą ścieżką będą na pewno ukontentowani! 666

OBSIDIAN MANTRA

Existential Gravity

Debiutancki album, ale w ogóle tego nie stychać. Stychać za to zespół doskonale zgrany, który wie jak obsługiwać swoje instrumenty i jak tworzyć muzykę, którą lubi i czuje. A że jest to muzyka, która nie do końca trafia w moje gusta to już inna sprawa. Ale niestety, a może stety nie jestem fanem Meshuggah czy też Fear Factory i innych łamaczy czy też przedstawicieli nowoczesnego metalu. Jestem jednak w stanie docenić klasę zespołu i poziom, a ten jest naprawdę wysoki. Od czasu do czasu robi się bardziej przyjemnie dla moich uszu, gdy z nawału dźwięków wyłupują patenty nasuwające mi drobne skojarzenia z Gorguts. Dużym atutem tej płyty jest jej brzmienie - bardzo mocne, przestrzenne, ale nic

w tym dziwnego, ponieważ współproducentem płyty oraz nagrywającym był Perla, a nagrań dokonano w jego Perlasza Studio. Wydaje mi się, że o ile ich ktoś zauważy i będą mieli odrobine szczęścia to mogą całkiem nieźle zamieszać na scenie modern metalu czy też modern death metalu, jak zwat tak zwat. W każdym bądź razie mają na to papiery by być kimś więcej niż tylko zespołem, który za własną kasę tłucze kolejne materiały.

LABYRINTH ENTRANCE

Monumental Bitterness

Godz Ov War Prod.

Wreszcie ukazał się debiutancki album projektu *Hungera*, czyli basisty diabłów ze Stillborn czy też lidera innej brutalnej hordy Horror Of Naatu. Jednak mamy tutaj do czynienia z zupełnie inną i zdecydowanie mniej brutalną twarzą *Hungera*. Długie, bardzo transowe i niezwykle klimatyczne utwory ocierające się o doom czy też bardziej klimatyczny black metal. Bardzo ciekawe i mocno wciągające granie, w którym aż roi się od świetnych pomysłów i ciekawych rozwiązań. Początkowo materiał ten miał się ukazać jedynie w wersji instrumentalnej, ale moim zdaniem dobrze stało się, że autor zdecydował się na użycie, nawet niewielkiej ilości wokali, które mimo wszystko nadają jeszcze większej mocy i tajemniczości *Monumental Bitterness*. A swoją drogą trzeba mieć łeb na karku, żeby samemu stworzyć tak zwarty i monolityczny materiał bazujący w sumie na wielu, bardzo wielu różnych inspiracjach, motywach i tradycjach metalowej sztuki.

BLACK MAD LICE

Divine Touch

Drugi materiał tej ptocko-gostynińskiej ekipy, z której muzyki z niejednego nosa kulki lepili nie przynosi żadnych przetomów. Stychać, że granie wychodzi im nad wyraz sprawnie. Również brzmienie jest bardzo dobre - masywne i soczyste. Jednak muzycznie nie ma tutaj nic więcej poza przeciętnym, melodyjnym death metalem, który momentami ociera się o Szwecję, momentami o metalcore'a, a jeszcze innym razem o klimaty w stylu *Soilwork* czy *In Flames*. Jak dla mnie to ciut za mało, zważywszy na to jak mocno starych wyjadaczy atakuje młodzież. I to niemalże w każdym gatunku metalowego łojenia. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że być może nie jest to do końca moja linia programowa. Tak czy owak szacuneczek za to, że chce im się łoić, no i przede wszystkim za to, że absolutnie nie odwalają chały i robią to na niezłym poziomie. A czy to granie akurat podoba się jakiemuś podstarzałemu pismakowi, to już sprawa drugorzędna. Ważne by sami mieli z tego radochę, a jak przy okazji znajdzie się grupka ludzi którzy chcą tego słuchać to na pewno warto ciągnąć ten wózek dalej.

DIVINE WEEP

Tears of the Ages

Total Metal Rec./Metal Scrap Rec.

Divine Weep już kilka ładnych lat buja się na peryferiach metalowej sceny naszego pięknego kraju, jednak bez jakichś większych sukcesów. Nie wiem dlaczego, ponieważ biją na głowę większość heavy metalowych gwiazdek, które uważane są za czołówkę krajowego tradycyjnego łomotu. Może nie jestem mega fachmanem w temacie heavy metalu, ale bez problemu potrafię wyłapać klasowy i rasowy zespół, w którym wszystko się zgadza i cyka jak w zegarku. A w przypadku Divine Weep są i dobre kompozycje, dobry wokalista, dobre brzmienie, solówki, bardzo

równa sekcja. Czyli jest dobrze. Muzycznie jak najbardziej rasowo w stylu Judas Priest, Iron Maiden, Saxon - kompozycje bardzo staranne, mocno zaawansowane technicznie, progresywne - po prostu ciekawe i na wysokim poziomie. Pozostaje mieć nadzieję, że jednak na stare lata zespół zostanie odpowiednio doceniony. A jeżeli nie to i tak sądzę, że nadal będą grali ten swój heavy metal, bo najwyraźniej to kochają i wychodzi im to całkiem dobrze.

MYOPIA

Transmyopic Interconnection

Jak ja szanuję ten zespół! Czapki z głów, że od tyłu lat grają tak zajebistą muzykę, bez poklasku, bez żadnych większych sukcesów. Niby dużo ludzi chwali, klepie po plecach, ale nijak się to ma do popularności, odzewu wydawców, fanów muzyki... Podobnie jak ich mistrzowie z Voi Vod. I tutaj krótka lekcja dla młodzieży - Myopia to taki stary zespół z Bielska Białej, który od blisko 25 lat gra świetną muzykę, techniczny thrash metal, który jest bardzo inspirowany twórczością Voi Vod. Ale inspiracja Voi Vod w przypadku Myopii to nie jest coś w stylu tribute bandu, tylko hotdowanie i rozwinięcie formuły, którą Kanadyjczykom udało się doprowadzić do granic absurdu, muzycznego geniuszu. A jak wiadomo próba sięgnięcia geniuszu dla wielu z góry skazana jest na niepowodzenie. A jednak mimo wszystko *Myopii* od wielu lat wychodzi to znakomicie. Przy czym za główną przyczynę upatruję tutaj totalny luz, bawienie się dźwiękami, konwencją oraz robienie swojego bez względu na wszystko. Oni po prostu tak to czują, są totalnymi fanami, a że nie urodzili się na przykład na zachodzie Europy czy też w USA - to jest już mniej ważne. Wiem, że mają szacunek pewnej garstki ludzi, a przy okazji sami się realizują i to jest najważniejsze.

HELLHAIM

Slaves of Apocalypse

Ożesz w mordę - taki Metal to ja rozumiem!!! Bez zbędnego pitolenia, ton lukru i zawodzenia kastrata na wokalu - tak właśnie powinien brzmieć rasowy heavy metal. Jest moc, energia, motoryka, odpowiednio dozowana melodia. Naprawdę świetny wokalista, który potrafi czysto zaśpiewać, ale też i przypierdolić od czasu do czasu growlem. Do tego bardzo dobre kompozycje, fajne, mięsiste brzmienie. Gdybym miał szukać porównań, to byłoby to na pewno Judas Priest z hiciarskiego i genialnego *Painkiller*, szczypta Running Wild, Helloween z *Walls of Jericho*. Czy też jak w numerze *Slaves of Apocalypse* słyszę naszego Kata z Wyroczni, Głosu z ciemności... Ale to oczywiście luźne skojarzenia, bo Hellhaim ma swój przepis i pewno swoich idoli, którzy inspirowali ich do grania. Na pewno jest to w stu procentach ta męska, nie splamiona trendami ani też zblazowaniem, odmiana Metalu. Co jeszcze? Solówki są wyborne, naprawdę odnajduję tu praktycznie same plusy i powiem Wam szczerze, że z niecierpliwością czekam na jakąś okazję by skonfrontować wrażenia z odsłuchu płyty z wersją sceniczną, ale wierzę, ba - jestem przekonany, że ktoś kto stworzył tak fajną płytę nie może dać dupy na żywo! Radzę więc zwrócić uwagę na Hellhaim, bo to jedna z niewielu kapel, która w naszym kraju dumnie dźierży sztandar Heavy Metalu!

Levi